Dziś **8** stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: **LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.**
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: **15 gr.**

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7590 • Lwów, wtorek 3 listopada 1925. Rok XVI.

Pożegnanie i odjazd zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy.

Prezydent Wojciechowski wyjeżdża do Zakopanego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. listopada. (St.) **Prezydent Rzeczypospolitej** wyjeżdża 2-go bm. **na kilka dni do Zakopanego.**

ZMIANY W „PIAŚCIE".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. listopada. (St.) Poseł **August Lizak,** z klubu **P. S. L. „Piast",** złożył mandat poselski. Na miejsce jego wchodzi **Adam Kresel,** z pow. pilzeńskiego, woj. krakowskiego, otrzymując mandat **z listy państwowej P. S. L.**

—o—

O UZGODNIENIE ARTYKUŁÓW USTAWY O REFORMIE ROLNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. listopada. (St.) Minister reform rolnych p. **Radwan,** konferował wczoraj z p. **Premjerem** w sprawie **uzgodnienia artykułów ustawy o reformie rolnej.**

—o—

BENESZ WYJEŻDŻA DO BERLINA.

Wiedeń, 1. listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt" donosi z Berlina: W tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, że **w poniedziałek dr. Benesz odwiedzi ministra Stressemanna w Berlinie.**

—o—

UKŁAD HANDLOWY WŁOSKO-NIEMIECKI PODPISANY.

Wiedeń, 1. listopada. (Teł. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko-włoskiego układu handlowego wywołało w kołach politycznych Rzymu wielką senzację, gdyż w piątek jeszcze stan rokowań nie był zbyt pomyślny. O północy powiadomiono Mussoliniego o doszłym do skutku porozumieniu, zaś o godz. 1.20 został układ podpisany. Układ opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i osiągnięciu zupełnego porozumienia co do wwozu produktów do Niemiec. Włoski przemysł otrzymał koncesję na wwóz automobilów, kapeluszów i sztucznego jedwabiu do Niemiec. Niemcy otrzymały daleko idące koncesje przemysłowe.

—o—

Rozkaz do Armji polskiej

z okazji złożenia do grobu Nieznanego Żołnierza.

Warszawa 31. października. (Tel. G. P.) Minister spraw wojskowych wydał do armji z okazji złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza w mauzoleum na pl. Saskim, rozkaz, następującej treści; mający być odczytanym przed frontem wszystkich oddziałów:

Żołnierze!

W siódmą rocznicę wybuchu wojny o całość i wielkość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, spoczną w stolicy Państwa zwłoki żołnierza polskiego, jako symbol twórczego wysiłku narodu i jako wyraz spełnionego obowiązku.

Jeden z setek tysięcy żołnierzy, którzy krew przelali z imieniem Polski na ustach, wydobyty z bezimiennej mogiły, ze wskazanego losem, a drogiego nam wszystkim pobojowiska lwowskiego, odbierać będzie odznaki wieczystej i niezniszczalnej czci całego narodu.

Grobowiec ten, który powstaje 2-go listopada b. r. w Warszawie, stanie się grobowcem wszystkich naszych braci, których kości spoczęły na szerokich rubieżach Polski; wokół niego, jako świetości narodowej, skupi się wdzięczna pamięć żywych o tych, którzy polegli.

W chwili, gdy Bezimiennemu Bohaterowi hołd składać będzie Rzeczpospolita z Prezydentem swym na czele, gdy przed trumną Jego pochylą się orły chorągwiane, niech zwróci się, żołnierze, myśl wasza ku Niemu. Umiłujcie ten grób. Pamiętajcie, że dla narodu święta jest ofiara życia żołnierskiego dla Ojczyzny! Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę Ojczyźnie!

Marsz. Piłsudski nie będzie brał udziału w uroczystościach warszawskich pogrzebu Nieznanego Żołnierza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. listopada. (St.) Jak nas informują, **marszałek Piłsudski,** który w myśl programu **dekorować miał trumnę Nieznanego Żołnierza orderem „Virtuti Militari" — nie weźmie udziału w jutrzejszych uroczystościach pogrzebowych.**

Zasadnicze zmiany w Persji.

Paryż, 1. listopada. (Tel. G. P.) Omawiając uchwałę parlamentu perskiego **w sprawie detronizacji szacha,** „Le Journal" wyraża opinję, że premjer **Kizathan** uwolnił w ten sposób kraj **od wpływów bolszewickich, a równocześnie od intryg angielskich.** Premjer jest wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu perskiego.

—o—

OPTYMIZM ANGLJI W STOSUNKU DO POLSKI.

Londyn, 1. listopada. (Tel. G. P.) „Finanziel Times" omawiając budżet polski, pisze, że dzięki **ograniczeniom wwozowym, lepszym urodzajom i znalezieniu nowych rynków zbytu,** bilans handlowy polski stał się w ostatnim miesiącu **czynnym.** Polska uczciwie wywiązuje się ze swych zobowiązań. Skarb posiada **duże zasoby i może dopomóc życiu gospodarczemu.** Ze wszystkich państw europejskich **Polska ma najmniejsze zadłużenie na głowę ludności.** Wpływy za ubiegłych 9 miesięcy są zadowalające. Równowagę utrzymano **dzięki miesięcznym budżetom,** umożliwiającym stosowanie oszczędności.

—o—

TAJEMNICE SZPIEGOSTWA MIĘDZYNARODOWEGO.

Wykrycie niemieckiej organizacji szpiegowskiej w Rumunji.

Bukareszt, 31. października. (Tel. G. P.) Dziennik **„Universul"** donosi, iż przeciwko **budapeszteńskiej filji firmy Mosse** wdrożono postępowanie karne, albowiem stwierdzono, iż **firma Mosse uprawiała szpiegostwo.** W czasie rewizji, przeprowadzonej w biurze firmy, znaleziono **pokwitowania wystawione przez wyższych oficerów rumuńskich na otrzymane kwoty.** Kilku urzędników **centrali Mossego w Berlinie przybyło do Bukaresztu,** celem zorganizowania **akcji szpiegowskiej.** Znaczna część funkcjonarjuszów **filji Mossego w Bukareszcie została aresztowana.**

Generalny dyrektor policji udał się wczoraj **do Sinaja,** do prezesa Rady ministrów, **Bratianu,** celem złożenia raportu w tej sprawie.

—o—

Pamiętajmy o Tygodniu Akademika od 4 do 11 b. m.

Wzdłuż ostatniej drogi Nieznanego Żołnierza.

Spontaniczny wybuch entuzjazmu ludności na wszystkich postojach żałobnego pociągu.

Droga, którą przejeżdżał **pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza,** była jedną wielką, **żywiołową manifestacją ludności** dla bezimiennej ofiary, złożonej na ołtarzu dobra publicznego w chwilach niezwykłe ciężkich dla Ojczyzny. W manifestacji tej wzięła udział **ludność wszystkich naredowości i wyznań,** składając przez swe delegacje wieńce, **a księża wszystkich obrządków, oraz rabini odprawiali modły żałobne.** Nie brak było wzruszających momentów, zwłaszcza gdy pociąg przejeżdżał **przez ziemię lubelską.** Wśród odgłosów syren lokomotyw i fabryk, pociąg, opuściwszy dworzec główny we Lwowie, posuwał się powoli **wzdłuż szpaleru kolejarzy z pochodniami,** którzy ustawili się wdłuż toru, aż po dworzec w Kleparowie. Opuściwszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg w szybkiem tempie zdążał ku najbliższemu postojowi w **Żółkwi.** Stacje, przez które przejeżdżał, przybrane w zieleń i flagi o barwach narodowych, a na peronach **dziatwa szkolna i tłumy włościaństwa.** Wszyscy w głębokiem skupieniu oddają hołd prochom **Nieznanego.** Rzęsna Polska i Brzuchowice wystąpiły z orkiestrami. Na dworzec w Żółkwi zajechał pociąg, witany odgłosem syren maszyn kolejowych, oraz przy dźwiękach orkiestry 6 p. strzelców konnych. Honory wojskowe oddał spieszony szwadron tego pułku. Obok władz rządowych ze starostą na czele, zjawiły się na dworcu delegacje stowarzyszeń i dziatwa szkolna, która po złożeniu wieńców defilowała przed trumną.

Następny postój **w Rawie Ruskiej.** Stację zaległy tłumy publiczności i młodzież. **Garnizon z orkiestrą oddaje honory,** delegacje składają wieńce. Minąwszy **Bełzec,** gdzie okoliczna ludność manifestowała licznym udziałem **swoje** gorące uczucia, pociąg wjechał **w ziemię zamoyską.** I tu podobnie jak we wschodniej Małopolsce, stacje przystrojone w zieleń; **wszędzie tłumy ludzi.** Pierwszy postój na ziemi zamoyskiej przypada **w Topolczycy.** Zgromadzone delegacje z okolicy złożyły wieniec, poczem pociąg ruszył **ku Zawadzie,** gdzie **tysiączne rzesze wraz z garnizonem zamojskim i młodzież szkolna** ze wzruszeniem oczekiwały nadejścia pociągu. Duchowieństwo **katolickie i prawosławne** odprawiło krótkie egzekwie, poczem stos wieńców od delegacyj odebrał komendant pociągu gen. **Marjański.**

W Krasnymstawie imponująca manifestacja.

Rejowiec był miejscem, gdzie **olbrzymią manifestację urządziła ziemia chełmska.** Kilka tysięcy **włościaństwa** i dziatwa szkolna przedefilowało przed trumną. Na koszt obywatelstwa sprowadzono **kompanję honorową z Chełma.** Wyrazem uczuć obywateli tej ziemi był **srebrny wieniec z pozłacanemi szarfami,** który delegacja ze starostą chełmskim na czele odwiozła do Warszawy.

Uroczystości w Żółkwi

podczas postoju pociągu ze zwłokami Nieznanego Żołnierza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Żółkiew 1. listopada. (eh). W dniu wczorajszym miasto nasze było świadkiem **wzniosłej uroczystości.** Mianowicie, gdy o g. **9 m. 59 rano** zajechał na wspaniale udekorowany dworzec **pociąg wiozący zwłoki Nieznanego Żołnierza,** do komendanta pociągu, gen. **Marjańskiego,** podszedł dowódca miejscowej załogi **i po złożeniu raportu zaciągnął wartę honorową obok żałobnego wagonu.** Wartę pełnili oficerowie i **podoficerowie** załogującego w Żółkwi pułku. Następnie, po przemówieniu imieniem miasta kom. rządowego, p. **Turzańskiego,** tłumy publiczności zgromadzone na dworcu **oddały hołd prochom Nieznanego Bohatera.** Pociąg wyruszył w dalszą drogę o godz. **10 m. 17 rano.**

Uroczystość ta wywołała w całem naszem mieście wstrząsające wrażenie.

Grecy na ziemi bułgarskiej postępowali jak... Niemcy.

Ruiny, zgliszcza i rabunek szły w ich ślady.

Sofja 1. listopada. (Tel. G. P.) Bułg. Ag. Tel. Specjalna komisja, powołana do inspekcji miejscowości **ewakuowanych przez Greków,** zwiedziła miasteczka: Dolna Spacevo, Petrovo, Pipernice, Lahowo, Kolidite. W Dolna Spancevo komisja znalazła **wszystkie spichlerze wypróżnione,** a z mieszkańców tylko jedną starą kobietę. W Lahovo stwierdzono rownież **spustoszenie.** Pewna **15-letnia dziewczyna,** nazwiskiem Dimitrowa, została **zniewolona przez oficera greckiego,** a jej matka, której dwukrotnie grożono spaleniem, musiała wydać **wszystkie pieniadze.** Pozatem znaleziono ciała wielu włościan w stanie rozkładu. Ten sam los spotkał Pipernice, gdzie wojska greckie **splądrowały domy, zabrały zapasy tytoniu i zniszczyły ule.**

Wciąż jeszcze dymi wulkan bałkański.

Grecy nie chcą opuścić posterunku bułgarskiego.

Sofja, 1. listopada. (Tel. G. P.) Grecy z nieznanych powodów **odmówili opuszczenia posterunku bułgarskiego Nr. 3.,** położonego niedaleko Petricy. Posterunek ten miał być zwrócony Bułgarji w dniu wczorajszym. Sprawa została przekazana **attache wojskowym państw sprzymierzonych,** którzy zawiadomili o tem **dowództwo greckie.** Pozatem na granicy nie było żadnych zajść.

Demonstracje bezrobotnych w Łodzi.

15 tysięczny tłum domagał się gwałtownie wypłacenia zasiłków.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. listopada. (St.) Z Łodzi donoszą tu, że wczoraj odbyły się tam **wielkie manifestacje bezrobotnych,** wywołane depeszą **Ministerstwa pracy i opieki społecznej,** nakazującą **wstrzymanie wypłaty zasiłków.** Tłum bezrobotnych, liczący **przeszło 15 tysięcy osób** udał się pod gmach magistratu. Na wiadomość o uformowaniu się **manifestacyjnego pochodu,** wiceprezyd. p. **Wojewódzki** niezwłocznie skomunikował się telefonicznie z Warszawą i uzyskał zapewnienie, że zasiłki **nadal będą wypłacane.** Po zakomunikowaniu tej wieści deputacji bezrobotnych, **tłum rozszedł się spokojnie**

Przesilenie niemieckie wciąż grozi powikłaniami.

Możliwość ustąpienia Kanclerza Rzeszy.

Wiedeń, 1. listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt“ donosi z Berlina: Opozycja **przeciw kanclerzowi Lutherowi zwieksza sie.** Krążą pogłoski, że minister Reichswehry **Gessler upatrzony jest na kanclerza** w wypadku ustąpienia Luthera, a to tem bardziej, że cieszy się on **wielkiem zaufaniem** i sympatją Hindenburga

Słynny artysta filmowy Maks Linder

wraz z żoną popełnił zamach samobójczy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. listopada. (St.) Z Paryża donoszą, że znany artysta filmowy, Maks Linder wraz z żoną swoją popełnili zamach samobójczy, przecinając sobie żyły, uprzednio zażywszy sporą dozę jakiegoś narkotyku. Żona Lindera zmarła, stan zaś jego jest bardzo ciężki. Jako powód podają silnie rozwiniętą neurastenję.

Paryż, 1. listopada. (Tel. G. P.) Agencja Havasa donosi, że Maks Linder zmarł wczoraj o godz. wpół do 1-szej w nocy.

Sowiety wciąż kokietują Francję.

Londyn, 1. listopada. (Tel. G. P.) Ryski korespondent „Timesa“ donosi, że zmiana na stanowisku ambasadora sowieckiego w Paryżu dokonaną została wobec chęci ze strony rządu rosyjskiego nawiązania bliższych stosunków z Francją. Rakowski bowiem pozostawał w swoim czasie w stosunkach z radykałami i socjalistami francuskimi.

Pożegnanie i odjazd zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy.

Niezwykle podniosły nastrój cechował tę ostatnią ceremonję.

Lwów 2. listopada.

(j. p.) W dniu wczorajszym o godz. 8.45 opuścił mury naszego grodu Bezimienny Bohater, poległy na lwowskich pobojowiskach, a wywyższony do godności symbolu Nieznanego Żołnierza, którego kult ze serca Polski Warszawy, promieniować będzie odtąd na całą Polskę.

Pożegnanie Czcigodnych Zwłok na Dworcu głównym odbyło się z tą samą **podniosłością ducha i okazałością zewnętrzną, jaka cechowała cały przebieg uroczystości lwowskich pogrzebu Nieznanego Żołnierza.**

O godz. 7.45 zebrali się w zamienionych na kaplicę westybulu salonów recepcyjnych dworca, **przed trumną Nieznanego Żołnierza,** reprezentanci wojskowości z gen. **Malczewskim** i gen. **Thulliem,** członkowie delegacji odwożącej Zwłoki do Warszawy z komendantem pociągu gen. **Marjańskim** na czele, reprezentanci Rządu min. **Grabski** i wojewoda **Garapich.** reprezentacja prezydjum miasta, Komitetu obywatelskiego i Czerw. Krzyża, reprezentanci Policji państwowej z komendantem **Wiczyńskim** i dyr. **Reinlenderem,** konsulowie obcych państw i reprezentanci władz.

W charakterze gospodarza występował prezes Dyr. kolejowej lwowskiej p. **Prachtl-Morawiański.**

POCIĄG DO PRZEWOZU ZWŁOK.

Na peronie był już ustawiony strojny w festony z choiny i róż, **nadzwyczajny pociąg do przewozu zwłok,** złożony z lokomotywy całej owitej w kwietną dekorację oraz przybranych emblematami państwowymi wagonów dla delegacji i eskorty, 2 wagonów na wieńce oraz wagonu, przeznaczonego dla przyjęcia zwłok i warty honorowej. Wagon ten, bogato przystrojony choiną i kwiatami, wewnątrz był zamieniony na wspaniałą kaplicę. Ściany obciągnięte białą draperją były udekorowane festonami z ponsowego materjału i emblematami narodowymi, u wezgłowia katafalku, ubranego w kwiaty, był zawieszony wizerunek Matki Boskiej.

Na peronie przed pociągiem ustawiła się kompanja 26 p. p. ze sztandarem i orkiestrą.

PRZENIESIENIE TRUMNY DO POCIĄGU.

W chwili przenoszenia trumny z katafalku w salonie recepcyjnym do wagonu zabrzmiały **dźwięki hymnu narodowego,** odegranego przez orkiestrę 26 p. p., a wojsko sprezentowało broń. U stóp trumny zawieszono wieniec laurowy od armji, poniżej wieniec 1-szej załogi Obrony Lwowa z odznaką 1-szej załogi, oraz owity w zieleń **i barwy herb m. Lwowa.**

Podczas tych czynności orkiestra odegrała marsze żałobne. Po zajęciu miejsc przez delegację i eskortę, odwożącą zwłoki, straż honorowa zaciągnęła wartę przy zwłokach. Drzwi wagonu przewożącego zwłoki pozostały otwarte na zewnątrz, tak, że przez całą drogę **Zwłoki Nieznanego Żołnierza** były wystawione na widok publiczny.

Na dany znak do odjazdu, **kompanja honorowa sprezentowała broń,** orkiestra wojskowa odegrała **Hymn Narodowy,** zaś syreny parowozów ozwały się donośnym, żałośliwym głosem po żegnania. Wolno odjeżdżający pociąg odprowadzili aż poza halę dworcową **reprezentanci najwyższych władz wojskowych, cywilnych, oraz Komitetu obywatelskiego i Nieznany Żołnierz ruszył ku swemu przybytkowi chwały wzdłuż drogi, obsadzonej gęstym szpalerem kolejarzy z płonącemi pochodniami,** którzy wyciągnęli ten kordon honorowy aż do dworca Kleparowskiego.

Chwila odjazdu zwłok Nieznanego Żołnierza, widok tego malejącego coraz bardziej w miarę wzrastania odległości sarkofagu, unoszącego czcigodne szczątki, żałośliwy huk syren, rząd płonących pochodni i spieszny pochód za oddalającym się pociągiem uczestników pożegnania, którzy jakby biedz chcieli za temi drogiemi relikwiami, jakby nie mieli siły się z niemi rozstać, pozostawiła wrażenie głębokie, niezatarte w pamięci.

Pociąg pogrzebowy witały na całej drodze delegacje władz i społeczeństwa. Na terenie Małopolski zatrzymywał się pociąg w Żółkwi, Rawie Ruskiej i Bełzcu.

Dziś o godz. 6-tej rano pociąg przybywa do Warszawy, poczem bezzwłocznie prochy Nieznanego Żołnierza przeniesione będą do Katedry. Oficjalnie uroczystości rozpoczną się w stolicy o godz. 10 rano pontyfikalnem nabożeństwem.

*

REJESTRACJA OFIAR KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

(.) Społeczeństwo lwowskie uczciło pogrzeb Nieznanego Żołnierza prawdziwą powodzią przepięknych wieńców złożonych na Jego trumnę, jakoteż licznymi ofiarami pieniężnemi na cele komitetu oraz na rozmaite humanitarne instytucje. Celem umożliwienia zaregestrowania tych wszystkich ofiar, będących wyrazem czci dla Nieznanego Żołnierza, Komitet obywatelski prosi wszystkie odnośne osoby i instytucje o dokładne zgłoszenie złożonych ofiar do biura Komitetu obywatelskiego ku czci Nieznanego Żołnierza, Wałowa l. 16, parter na lewo.

*

Zamiast wieńca na trumnę:

Żydowski Klub mieszczański złożył na ręce JWP. prez. Neumannowej zamiast wieńca na trumnę Nieznanego Żołnierza, kwotę 100 zł. na cele lwowskiego Komitetu ku czci Nieznanego Żołnierza.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 2. listopada „Dziewczyna z Zachodu“.

Wtorek, 3. listopada „Hetman Stanisław Żółkiewski“, uroczyste przedstawienie dla uświetnienia pogrzebu Nieznanego Żołnierza. Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 3. listopada „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.

*

REPERTUAR TEATRU „SEMAFOR“, REJTANA 3.

Codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Szymonowicz: „Żeńcy“. 2) Weckerlin: „Krynolina“. 3) Andersen: „Słowik i cesarz chiński“. 4) Staff: „Ułan i dziewczyna“. 5) Tuwim: „Rachunek“. 6) „Miała baba koguta“. 7) „Bal u weteranów“. 8) Porazińska: „Wycinanki“. 9) Słonimski: „Żołnierz Nieznany“. 10) Molier-Boy: „Latający lekarz“.

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11 w kasie teatru.

—o—

Z dnia wczorajszego.

Lwów 2. listopada.

(.) Wczorajszy dzień Wszystkich Świętych, poświęcony czci Umarłych, zgromadził tysiące publiczności na cmentarzach lwowskich. Dorocznym zwyczajem zapłonęły na grobach światła, przystrojono je w zieleń i kwiaty. Szczególniej na Cmentarzu Obrońców Lwowa przewijały się ustawicznie tłumy tak zwarte, że trudno było sobie utorować wśród nich drogę. Wszystkie mogiły poległych tonęły w powodzi świateł i dekoracji którymi obok Straży Mogił zajęła się też gorliwie młodzież szkolna, dając w ten sposób wyraz swemu pietyzmowi dla bohaterów. Przed kaplicą Cmentarza Obrońców Lwowa przed mogiłami Nieznanych Żołnierzy, przed mogiłą Legionistów oraz przed mogiłą powstańców z 1831 i 63 r. chóry lwowskie śpiewały pieśni patrjotyczne. Przed mogiłą pamiątkową r. 1863 trzymali jak zazwyczaj straż kadeci. Również wojsko załogi lwowskiej odbywało licznie pobożną pielgrzymkę do grobów poległych.

—o—

Osobiste. Jak się dowiadujemy ceniony i zasłużony reżyser naszej opery, p. Mikołaj Lewicki, od dłuższego już czasu, bo od premiery „Dziewczyny z Zachodu“, nie opuszcza łóżka złożony dokuczliwą, aczkolwiek nie niebezpieczną chorobą.

Raut reprezentacyjny Tygodnia Akademika, który będzie niewątpliwie najświetniejszem wystąpieniem reprezentacyjnem młodzieży akademickiej i zgromadzi elitę sfer kulturalno-towarzyskich naszego miasta, odbędzie się dnia 7. bm. w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego. Początek godz. 20 (8 wieczór). Zaproszenia wydaje się od dnia 4. bm. włącznie w Kasynie od 18 do 20 godz. codziennie. Atrakcyjne dancingi Tygodnia Akademika urządzone będą w dniach 8. i 15. bm. w salach Kasyna Oficerskiego — bilety do nabycia w przedsprzedaży od 4. bm. w Kasynie miejskiem w godzinach wyżej podanych, w dniu zaś zabawy przy kasie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

(—) **Znalezienie skradzionych przedmiotów z klasztoru Bazylianek.** Wczoraj w południe Jan Biernacik, oraz Stefan Duda, zam. przy ul. Hausnera 7., zdeponowali w I. komisarjacie 2 kielichy kościelne, 2 tacki złote, 3 pozłacane części od kielichów i srebrną kropielnicę, które nieznany sprawca porzucił na ich widok na ul. Snopkowskiej, a sam zbiegł w kierunku cegielni Nachta. Dochodzenia w toku.

(—) **Zamach samobójczy pomocnika kucharskiego.** Wczoraj nad ranem 18-letni Dmytro Olejnyk, zajęty jako parobek w kuchni funkcjonarjuszy policyjnych II. komisarjatu P. P., usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru skierowanym w nos. Kula przebiła szczyt głowy, raniąc go ciężko. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Przyczyna narazie nieznana. Dochodzenia w toku.

(—) **Kradzież popełniona przez kelnerkę.** Adolf Grüss, wł. kawiarni przy ul. Gródeckiej 69., doniósł, że z mieszkania skradziono mu 12 flaszek likieru, wart. 246 zł. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że kradzieży tej dopuściła się Janina Nowakowska, kelnerka u niego zajęta, u której podczas rewizji znaleziono 6 flaszek pustych i jedną pełną. Nowakowska zbiegła. Wszczęto za nią poszukiwania.

(—) **Niefortunny strzelec flobertowy.** Jan Opuszański, właściciel realności przy ul. Lenartowicza 15., doniósł policji, że wczoraj wieczorem nieznany sprawca strzelił od strony podwórza z flobertu do okna mieszkania Ireny Ogórkowej, wybijając 2 szyby ogólnej wart. 20 zł.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Tyńską Helenę, służącą u Steina przy ul. Jachowicza 6., która powiła dziecko płci męskiej, a które w drodze do szpitalika św. Zofii zmarło wśród podejrzanych okoliczności, Procka Wasyla jako podejrzanego o kradzież, Trojanowskiego Jana za włóczęgostwo, Janinę Swerczyńską, Mędiuk Michalinę, Bilewicz Liljanę, Dykiel Antoninę za opilstwo i awantury w stanie pijanym.

(—) **Ze sali szpitalnej.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego Józefa Hoffmana, zam. Tarnowskiego 16., z rozbitą głową, u którego także lekarz dyżurny stwierdził zatrucie alkoholem. — W czasie kłótni na tle służbowem Karolina Liśnicka złamała prawe udo żelaznym baniakiem Juszczakowi Franciszkowi, magazynierowi w fabryce drożdży w Lesienicach.

(—) **Dwa wypadki przejechania przez auto.** Na ul. Łyczakowskiej auto-dorozka nr. 7888. najechało na 16-letniego Jana Tarę, który doznał lekkich obrażeń. Jak zeznali świadkowie, najechany bił się w tym czasie na ulicy z jakimś drugim chłopakiem. — Drugi wypadek zdarzył się na ul. Żółkiewskiej. Markus Walek, piekarz, zam. w Zamarstynowie, w przechodzie ul. Zamarstynowską do przystanku M. K. E. przy ul. Wybranowskiego, został potrącony przez jadący samochód osobowy nr. 7980. i doznał lekkich obrażeń prawej ręki i nogi.

—o—

O, KWIATY MOJE, KWIATY...

Wiązanka kwiatów pachnących
na zimny rzucona grób
W Zaduszny Dzień bez słońca —
upadła w wieczność...

O kwiaty moje, kwiaty,
pełne tajemnych słów!

Otwarły oczy gwiazdy,
otwarły się niebios szkarłaty —
lecące pachniały kwiaty
wśród niezbadanych dróg.

Dzień łkał modlitwą o światło,
na grobach łkał zimny dzień —
o kwiaty moje, kwiaty!

Cmentarz utonął w mgle
i ciemno wszędzie i smutno —
o kwiaty moje, kwiaty
lecące, pachnące w wieczności.

—o—

Polska przegrywa ze Szwecją 6:2 (6:1)!

Z frontu lwowskiego. -- Dobra pogoda - zła organizacja. -- Hasmonea wygrywa ze Spartą 5:1 (3:1). -- Pogoń-Lechja 2:0 (1:0). -- Bieg na przełaj Pogoni. -- Sensacja w Warszawie. -- Wyniki katowickie. -- Vis mistrzem klasy „C“.

Lwów, 2. listopada.

Z Krakowa otrzymujemy hiobową wieść. **Reprezentacja nasza poniosła w spotkaniu ze Szwedami ciężką porażkę w stosunku 6 : 2 (6 : 1).** Klęska ta jest dla prestigu spotru naszego tem cięższa, iż ponieśliśmy ją na własnym terenie, wśród własnego środowiska. Kredyt moralny, jaki polska piłka nożna pozyskała na terenie międzynarodowym, dzięki sukcesom kilku drużyn w spotkaniach z zagranicą, został lekkomyślnie roztrwoniony. Wina tkwi w fałszywym systemie. Kreowanie urzędu kapitana związkowego było w naszych warunkach błędem, ponieważ po pierwsze nie dano mu możności zapoznania się z całokształtem ruchu piłkarskiego, a po drugie, powiedzmy szczerze, nie mamy ludzi, którzyby potrafili się wznieść ponad poziom partykularyzmu. W takich wypadkach lepiej już oddać agendy ustawiania drużyn komisji, złożonej z kilku jednostek.

Dalecy jesteśmy od tego, by winę obecnej klęski przypisać wyłącznie p. Synowcowi, który miał napewne najlepsze chęci. Jest on, podobnie jak jego paprzednik p. Kuchar, ofiarą stosunków. Krępowany różnymi względami, mając zobowiązanie wobec pewnych klubów, graczy czy ośrodków, nie zawsze mógł robić to, co chciał. „Orjentacja“ wyłącznie krakowska, jaka nastąpiła po lwowskiej, okazała się dobrą w spotkaniach z przeciwnikami tej miary miary co Finlandja, Turcja itp. — skończyła się katastrofą, gdy przyszło się zmierzyć z poważnym przeciwnikiem.

Nie chcemy po fakcie wdawać się w rozważanie, gdzie i jakie były błędy. Że były, o tem mówiono i pisano nietylko w prasie lwowskiej.

Z wiadomości otrzymanych wynika, iż z graczy naszych najlepszym był Wacek, dobrze trzymał się Hanke i Sperling. Zawiódł Zastawniak i Malczyk. Gra repreznetacji naszej w drugiej połowie się polepszyła, jednak była ona raczej wynikiem „popuszczenia“ Szwedów, niż zasługi własnej. Bramki dla naszych zdobyli Sperling z wolnego i Wacek z przebotu.

W dniu dzisiejszym spotka się reprezentacja Krakowa z płdn. Szwecją. Żywimy nadzieję, iż potrafi ona zrehabilitować choć w części wczorajszą klęskę.

*

Horoskopy zapowiadające niepogodną jesień i szybką, ostrą zimę, dotychczas na szczęście się nie sprawdzają. Sprzyjająca aura umożliwiła klubom, mimo późnej pory roku, przeprowadzenie rozgrywek i reparowanie, tak mocno w głównym sezonie, nadwyrężonych kas. Teraz też ujawnia się w całej pełni znaczenie boisk położonych w obrębie miasta. Dzięki swemu położeniu jest obecnie boisko 19 pp. na Cytadeli głównym ośrodkiem, na którom koncentruje się cały lwowski ruch piłkarski. Łatwy dostęp na Cytadelę z wszystkich stron miasta jest powodem, iż publiczność stosunkowo licznie odwiedza zawody, mimo, iż rozgrywa się je o nie zawsze dogodnej porze. Niestety, jednak to, do pewnego stopnia, poświęcenie się publiczności, nie znajduje oddźwięku u różnego rodzaju p. t. organizatorów, którzy uważają, zdaje zdaje się, iż widz jest tylko na to, by płacił. Że pobieranie pieniędzy obowiązuje też do pewnych świadczeń, o tem panowie organizatorowie zapominają.

Wejście na wczorajsze zawody Hasmonea - Sparta połączone było wprost z niebezpieczeństwem. Na boisko dostać się można było jedynie przez jedną małą furtkę, przy której panował naturalnie ścisk i tłok wprost nie do opisania. Że w takich warunkach odbiera się wprost oglądanie meczów, jest rzeczą łatwo zrozumiałą. Obstawianie furtek i bram organami policyjnymi nie stanowi tak wielkiego wydatku, a umożliwiłoby publiczności swobodny dostęp na miejsce, za które bądź co bądź płaci. **Spodziewamy się i oczekujemy na przyszłość sprawniejszej organizacji,** niż to miało miejsce na zawodach Hasmonea-Sparta. **O ileby podobne stosunki miały i w przyszłości się nie zmienić,** to nie pozostanie nic innego, **jak ostrzedz publiczność przed odwiedzaniem boiska na Cytadeli.**

*

ZAWODY HASMONEA - SPARTA 5 : 1 (3 : 1).

zgromadziły mimo wczesnej godziny liczną publiczność. Hasmonea wykorzystała sposobność do wypróbowania młodszych i sił i wystąpiła w pierwszej połowie **z sześcioma,** w drugiej **z pięcioma rezerwowymi.** Gra w tych warunkach nie mogła stać na wysokim poziomie. Wiele było bieganiny, mniej natomiast celowych akcji. Zwycięstwo w tak osłabionym składzie należy w każdym razie uważać za sukces. Z „biało-niebieskiej“ drużyny wybijał się Fleischer na obronie. Bardzo ruchliwym okazał się wczoraj Steuerman, dobrze prezentował się, jak zawsze ambitny, Hoch. Nie źle zapowiada się środkowy napadu (rezerwowy).

Sparta (bez Shaba) i ty razem opuściła pole pokonana. Klęska w tak wysokim stopniu nie odpowiadała wprawdzie układowi sił, jednak była zasłużona. Dziś, gdy znadujemy się u schyłku sezonu, po całym szeregu występów Sparty, stwierdzić niestety musimy, iż z drużyny tej nic nie będzie. Kierownictwo popełniło zasadniczy błąd. Zamiast starać się o **odpowiedni, młody narybek,** oparło się na wyranżowanych wielkościach, które obecnie nie przedstawiają żadnej wartości, a co dopiero mówić o przyszłości! Dobrze prezentuje się jedynie obrona, a reszta gra — jak wypadnie. Raz dobrze, częściej źle — byle tylko dociągnąć do 90-tej minuty. Z taką drużyną zwycięstw się nie odnosi!

Bramki dla Hasmonei strzelili Steurman 2, Hoch, Fleischer, Kahane po jednej. Punkt honorowy dla Sparty zdobył Murawiec.

*

POGOŃ - LECHJA 2 : 0 (1 : 0).

Po zawodach drużyn powyższych postawił mi pewien znajomy bardzo słuszne pytanie:

— Przepraszam pana, co to była za drużyna — ta w czerwonych koszulkach?

W gryzącej tej ironji było niestety wiele prawdy. Gracze w czerwonych koszulkach niczem nie przypominali mistrza Polski, LKS. Pogoń. Mam wrażenie, iż jeśliby ktoś zadał sobie nieco trudu i z zegarkiem w ręku kontrolował i notował wszystkie fazy gry, to przekonałby się, iż porównanie czasu przewagi i inicjatywy każdej drużyny, wypada stanowczo na korzyść Lechji. Że obraz cyfrowy przedstawia się zgoła inaczej, w tem właśnie tkwi tajemnica i nieobliczalność piłki nożnej.

Pogoń odniosła zwycięstwo i wzbogaciła się o dwa punkty. Fakt powyższy wystarcza może fanatykowi klubowemu, niestety jednak nie krytyce, która powołana jest do głębszej analizy wydarzeń sportowych. Tymczasem nie możemy graczom „niebiesko-czerwonym“ oszczędzić gorzkich słów. **Brak Wacka i Hankego nie jest wystarczającem usprawiedliwieniem.** Wyczyn Pogoni stał na bardzo niskim poziomie. Brak było werwy i zapału do gry. Początkowo usiłowano zbagatelizować sobie przeciwnika, gdy jednak Lechja wykorzystała tę sytuację ujęła inicjatywę w swoje ręce, nie umiano się otrząsnąć z przewagi. Połowa 1 : 0 dla Pogoni była tylko **dziełem szczęśliwego przypadku,** w tej części gry zasłużyła bowiem Lechja co najmniej na wynik remisowy.

W drugiej połowie zabrała się Pogoń energiczniej do roboty, mimo to jedynie z wielkim nakładem pracy i energji zuołała uchwycić ster gry w swoje ręce, przyczem przeciwnik niejednokrotnie pokazywał pazury, którym jednak brak było odpowiedniego szlifu i wykończenia.

Kierownictwo Pogoni lubuje się **w eksperymentach.** Zamiast obsadzić jakimś graczem pozycję środkowego napastnika, przesunięto na miejsce to Fichtla z pomocy, oddając jego miejsce Gebartowskiemu. W ten sposób zamiast **jednego** miano odrazu **dwóch graczy** na nieswoich pozycjach, na które — powiedzmy z miejsca — się nie nadawali. Fichtel nie był kierownikiem napadu, a Gebartowski nie tworzył żelaznej podstawy, jaką powinien być środek pomocy. Ustawianie jego pozostawiało bardzo wiele do życzenia, nie chciało mu się również zbytnio iść do piłki. Przejście Fichtla w drugiej połowie na środek pomocy dodało drużynie i akcjom więcej spoistości. Mniej niż brak Wacka dawała się odczuwać nieobecność Hankego, zastąpionego **zupełnie dobrze przez Deutschmanna.** Graczowi temu brak jeszcze dzisiaj rutyny i doświadczenia — są to jednak walory, które przychodzą z czasem. W ataku tworzyły najsłabszą część skrzydła. Batsch dopiero pod koniec zabrał się do pracy. Najrównomierniej grał dr. Garbień. W obronie dzielnie trzymał się Maurer, Olearczyk przychodzi znów do formy, tylko pod koniec puchnie. Lachowicz w bramce dobry.

Z czterech drużyn, jakie dzisiaj oglądaliśmy **najlepsze wrażenie wywarła Lechja.** Drużyna ta złożona przeważnie z młodych zawodników, odznacza się nadzwyczajną ambicją i zapałem, który każe jej walczyć do ostatniej chwili, bez względu na wynik. Lechja wystąpiła dziś bez Reifa. Przesunięcie Wieczystego I. na pomoc okazało się pociągnięciem bardzo dobrem. Grał on na nowej pozycji bardzo dobrze i przyczynił się znacznie do wzmocnienia podstawowej tej linji, która, w szczególności w pierwszej połowie, przewyższała linję pomocy przeciwnika. Jak zwykle ambitnie i z zaparciem się siebie pracował Wieczysty II. na środku pom., tym razem dobrze sekundował mu również i Baszniak. Nie mniej dobrze trzymała się obrona, rezerwowy gracz nie potrafił wprawdzie osiągnąć poziomu Reifa, jednak dostrajał się dobrze do całości. Rekszyński kilkakrotnie dobrze interwenjował, **drugą bramkę powinien był obronić.**

Atak „zielonych“ grał zupełnie udatnie w polu, pod bramką tracił głowę i nie wiedział co z piłką począć. Strzały oddawał bądźto ze zbyt wielkiej odległości, bądźto zupełnie niecelnie. Brak rutyny daje się szczególnie w napadzie odczuć. Cierpią na to prawie wszystkie lwowskie drużyny i tem przedewszystkiem ustępują Pogoni. Rzeczą napadu jest zapewnić drużynie zwycięstwo, najlepsza gra tyłów pójdzie na marne, gdy atak nie potrafi wywiązać się ze swego zadania.

Naogół robiła Lechja bardzo dobre wrażenie i wynik remisowy nie byłby niezasłużony.

Bramki dla Pogoni zdobyli Szabakiewicz i dr. Garbień.

*

Urządzony przez Pogoń bieg na przełaj (około 8 km.) zebrał u startu 19 zawodników. Wynik biegu był następujący: 1) Sawaryn — Pogoń, 2) Boski — AZS., 3) Kawa — Czarni, 4) Woron — Pogoń. W biegu drużynowym osiągnęła Pogoń i AZS. równą ilość punktów. Komisja przyznała pierwsze miejsce Pogoni, ze względu na zwycięstwo w biegu jednostkowym.

*

Warszawa miała sensację, przekraczającą ramy lokalne. **Warszawianka pokonała** w zawodach o puhar PZPN-u **Polonję 3 : 2,** wyrzucając temsamem mistrza stolicy z dalszej konkurencji. **Legja odniosła zwycięstwo nad Orkanem 4 : 0.** Do finalu o puhar PZPN. dochodzą w Warszawie Warszawianka i Legja.

*

W Katowicach pokonała Diana Królewską Hutę 2 : 1, F.C.—Ruch 2 : 2, Amatorski—Siemianowice 7 : 2.

Mistrzostwo klasy „C“ okręgu lwowskiego zdobył w dniu wczorajszym Vis, bijąc DKS 5 : 2.

Honga-ru po przeczytaniu tej notatki nie posiadał się z radości! Dziś w nocy będzie mógł ofiarować „upas-upas" straszliwemu bóstwu Bo-ha-mi! To już naprawdę jak tam, w ojczyźnie!...

„Upas-upas" — to małe złośliwe bóstwo, kryjące się w woni kwiatów. Ileż one złego broją, jak dokuczają ludziom tam, w Polinezji, podczas ciemnych wieczorów, przesyconych ciężką wonią kwiatów!

Ale są silniejsze, potężniejsze bóstwa, czuwające nad mieszkańcami Tu-si-fae! Tym to właśnie bóstwom ofiarowywać się winno „upas-upas" — w szczególności Bo-ha-mi, straszliwe bóstwo wodne, kryjące się po jeziorach, rzekach i strumykach. W Tu-si-fae ofiarowywano temu bóstwu tysiące kwiecia, tysiące „upas-upas", co miesiąc, w czasie pełni księżyca. Król, mistrzowie, kapłani, lud cały zbierał się wtedy nad brzegiem morza, na przylądku Pu-ta-bia — i składał przepisane ofiary.

A potem wracali wszyscy do domów i każdy z mieszkańców Tu-si-fae zdobił swoje mieszkanie choćby jednym kwiatkiem hibiskusa.

Dochodzi trzecia...

Ostatni nadchodzi zadyszany Tonga ze swą małżonką: nie mogli się wcześniej wyrwać z „Czyśćca".

Ceremonja byłaby wypadła dość marnie, bo kwiaty w Paryżu są drogie. Na szczęście Koraka przyniósł olbrzymi bukiet czerwonych róż — któraś z dam przez zapomnienie zostawiła go na krześle w „Cosmopolit Dancing." Honga-ru przyniósł kilka pachnących hjacentów, Hana goździk, król bukiecik stokrótek.

Bartłomiej I. wydaje wskazówki:

— Usiądziemy tu, nad brzegiem wody, na ob-

Postanowił odwiedzić Mr. Harries, u którego mieszkał przez trzy miesiące w czasie swego pobytu w Londynie. Mr. Harries, stary profesor, mieszkał dość daleko — w pobliżu Covent-Garden. Didier dojechał omnibusem prawie na miejsce, bez trudności odszukał znany mu dom, wydrapał się na 3 piętro i zadzwonił. Zazgrzytał klucz w zamku, zadzwoniły odsuwane łańcuchy u drzwi. We drzwiach uchylonych stanęła jakaś stara kobieta.

— „Sir Harries please?" spytał Didier z grzecznym ukłonem.

— „Not here!" odparła stara.

— A — zdziwił się młody człowiek — wyprowadził się?

— Nie — umarł.

— Drzwi zamknięto mu przed nosem, przy dźwięku zakładanych na nowo łańcuchów.

Biedny Mr. Harries! Didier schodził pomału po schodach, z uczuciem przykrego rozczarowania i zawodu. Tak mu się dziwnie nie wiodło! Coraz mniej miał nadziei, czy uda mu się urzeczywistnić ów plan, napozór tak prosty i łatwy!

W sieni doleciał go śpiew. Jakiś świeży, dziecięcy głosik, gdzieś za ścianą, nucił:

Early every morning
When the coq begins to crow...

Było to dla niego rewelacją. Błyskawicznie przemknęły mu myśli: „Poznaję ów głosik, to mała Mildred, siostrzenica Edwarda Pigotta. A Pigott, w czasie mego pobytu w Londynie, był mi serdecznym druhem i kolegą. On jeden, poczciwy, może mi pomóc!"

Już chciał biec do Pigotta, ale opamiętał się.

Przypomniało mu się, że Pigott uprawiał nader oryginalny zawód: oto „polował na motyle", z polecenia i na rachunek największych muzeów angielskich. Z tego powodu wyjeżdżał ustawicznie do dalekich krajów, nieraz, aż pod Równikiem.

A jeżeli i teraz niema go w Londynie? Didier zawołał głośno:

— Mildred!

Do sieni wybiegła młoda dziewczynka, przyglądając się ciekawie obcemu.

— Mildred, czy wujek Pigott jest w domu?

— Yes, sir.

Podziękował jej wesoło i wybiegł śpiesznie na ulicę.

* * *

Edward Pigott mieszkał na siódmem piętrze w starym olbrzymim domu. Z bijącem silnie sercem zapukał Didier do znanych mu drzwi. Na progu stanął Pigott we własnej osobie:

— Hallo, Felval!

— Jak się masz, dear!

Uścisnęli sobie serdecznie ręce i Pigott wprowadził przyjaciela do swego apartamentu, składającego się z jednego pokoju i łazienki. Że jednak Pigott normalnie trzy ćwierci roku spędzał za domem, to małe mieszkanko wystarczało mu zupełnie.

Przez otwarte okno widać z daleka kominy i maszty okrętów. Tamiza płynie w tej stronie; nie widać jej jednak, słychać tylko żałosne świsty syren okrętowych, czuć smołę i dym z kominów okrętów.

W pokoju pełno kufrów i walizek, na łóżku leżał lekki kask korkowy, fajka, torba i nóż składany.

— Tak, to dobry pomysł, przyznaje Didier. Ale po chwili namysłu potrząsa smutnie głową.

— No, o cóż idzie ci jeszcze, pyta Pigott.

— Oto — nie mam odpowiedniego ubrania!

— Tak, to prawda, niestety!... W takiem ubraniu nie możesz pokazać się na balu. Trzeba wymyślić coś innego.

I Pigott myśli, myśli długo. Nagle zwraca się do przyjaciela:

— Umiesz grać na skrzypcach?

— Nie.

— No, to nic nie szkodzi, my dear.

Wydobywa ze szafy drewniany futerał na skrzypce, wyjmuje z niego instrument i podaje sam futerał przyjacielowi.

— Skrzypce ci i tak nie potrzebne, skoro grać nie umiesz.

Potem dodaje:

— Tak, teraz włóż futerał pod pachę... Well!.. Wyglądasz naprawdę na skrzypka.... Domyślasz się już, jaki mam plan?

— Tak... Pomyślą, że należę do orkiestry balowej.

Didier jest zachwycony tym pomysłem. Ale Pigott zamyślił się znowu... Wreszcie powiada:

— Przedewszystkiem, możnaby poprostu rozmówić się telefonicznie z lady Raną.

— Prawda! To takie proste! Że też to nam odrazu na myśl nie przyszło!... Ale co jej powiemy?

— Jeśli się sama zgłosi do telefonu, możesz ją poprosić o spotkanie... dla doręczenia pisma od papy Bartłomieja.

Pigott zażądał połączenia telefonicznego; Didier, wzruszony, chwycił drugą słuchawkę... Kto się odezwie?

murowaniu... Tylko uważać, kamienie są ślisgie... a tu, pod mostem ciemno!

Zasiedli wszyscy rzędem z nogami zwisającemi nad wodą.

Król mówi uroczyście:

— Didier unosi ze sobą nasze najgorętsze, najskrytsze marzenia... W tej chwili płynie już po morzu.. Za kilka godzin będzie na miejscu... Niechaj Bo-ha-mi i Pe-ta-ni mają go w swojej opiece!

— Niechaj bogowie go wspierają!

— By mógł widzieć się z Raną,... mówić z nią... pozyskać ją dla naszej sprawy!

— Rzucajmy kwiecie!...

IX.

W LONDYNIE.

Około godziny ósmej rano Didier Felval wysiadł z pociągu na Charing-Cross. Na placu przed dworcem postawił obok siebie na ziemi małą ręczną walizkę i namyślał się, co począć. W kieszeni — prócz biletu powrotnego do Paryża miał skromną sumkę trzydziestu szylingów i kilku pensów. Na drogę nie mógł sobie pożyczyć więcej jak 120 franków — pobyt swój zatem w Londynie musi ograniczyć do jak najkrótszego czasu. Dziś — najdalej zaś jutro musi się zobaczyć z lady Raną i oddać jej, pod sekretem, zapieczętowane pismo królewskie! Co tu począć?

Postanowił przedewszystkiem zbadać teren; — kupił sobie plan Londynu — i kierując się według tegoż przeszedł Trafalgar-square, zmierzając w stronę parku St.-James. Maszerował wesoło, raźnym kro-

kiem, rad, że może rozprostować członki, stężałe po całonocnej męczącej podróży.

Po pewnym czasie doszedł do Buckingham Palace, aż wreszcie skręcił na Belgrave-street... Serce biło mu jak młotem, niewiadomo, czy ze zmęczenia, czy z emocji.

Doszedł w końcu do numeru 31!.. Dom mieszkalny skryty w głębi, za wysokim murem, tak wysokim, że cofnąwszy się na przeciwległy chodnik dojrzeć można dopiero okna pierwszego piętra.

Wejścia broniła ciężka, masywna, monumentalna brama. Jak tu się dostać do środka? Bartłomiej I. kilkakrotnie z naciskiem zwracał mu uwagę, że pismo ma być oddane do własnych rąk Rany. tak, aby nietylko sam lord, ale nawet i służba tego nie spostrzegła. Trudne to było do wykonania i Didier napróżno łamał sobie głowę. Dzwonić do bramy i żądać widzenia się z lady Blugwell? Czyby go wogóle wpuszczono, z tą nieogoloną od dwóch dni twarzą, w tem nieco zaniedbanem ubraniu? A zresztą gdzie schować walizkę! Bo przecież gość, niosący ze sobą walizkę, wygląda nieco podejrzanie!...

Jakiś olbrzymi policeman przygląda mu się uważnie... Co to za obcy pasażer, obserwujący od dłuższego czasu mieszkanie bogatego lorda?...

Didier uważał za stosowne oddalić się czemprędzej. Wstąpił do pobliskiej restauracji i zamówił porcję „breakfast". Kosztowało go to cztery szylingi, ale posilił się obficie.

— No, — mam dosyć aż do wieczora — powiedział sobie. — Nie potrzebuję już myśleć o jedzeniu..

Pod ścianą zwinięty namiot płócienny i kilka siatek na motyle.

— Przyjechałeś dopiero? rozpytuje się Didier.

— Nie — wyjeżdżam właśnie — na motyle...

— Daleko?

— Do Afryki. Dziś w nocy jadę.

Wyjeżdża dziś w nocy! Nie, naprawdę Didier nie ma szczęścia! Niema innej rady: trzeba bezwłocznie opowiedzieć przyjacielowi wszystko od początku... Może znajdzie jaką radę.

Pigott słuchał opowiadania z coraz rosnącem zainteresowaniem. Zapomniał nawet o swej nieodstępnej fajeczce... Jakież to ciekawe i niezwykłe!

Didier mówił długo, obszernie.

— Widzisz zatem, zakończył swe opowiadanie, ten list muszę na osobności wręczyć lady Ranie Blugwell.

— Żonie lorda Blugwell?

— Tak. Znasz go może?

— To znana figura... człowiek ogromnie bogaty... Ale zdaje mi się, że trudno ci będzie rozmówić się z lady Raną bez świadków...

— A jednak to konieczne, dear!

— Tak, po tem, co mi opowiedziałeś.

— Dlatego też chciałbym cię prosić o pomoc.

— O pomoc?

— Tak. Nie przychodzi ci nic na myśl?

— Nie — nic zupełnie.

Zapadło długie milczenie. Wreszcie Pigott odzywa się:

— Zdaje mi się... że dziś rano... w którymś dzienniku... czytałem... tylko nie zwróciłem na to uwagi, bo pakowałem się właśnie...

— Co czytałeś?

— Jakąś notatkę odnoszącą się do lorda Blugwell... Czekaj, czekaj, to było zdaje się w „Daily Telegraph"... Gdzież ja go podziałem?... Aha, już wiem... czekaj chwileczkę!

Pigott otwiera walizkę — wydobywa pantofle, owinięte w ową gazetę.

— Tak, nie mylę się, mówi, rozwijając i rozprostowując gazetę... Jest ta notatka: Dziś wieczór z okazji zaręczyn swej córki Georgiany lord Blugwell wydaje wielki bal w swym pałacu... A, jest i fotograf a miss Georgiany!

— Jaka prześliczna! dodaje z uznaniem po chwili.

— Pokaż że i mnie! Prosi Felval.

Pigott podaje mu gazetę; Didier wpatruje się długo w milczeniu w podobiznę miss Blugwell.

— Narzeczony również niczego, śliczny chłopak, rzuca uwagę Pigott, zaglądając do dziennika poprzez ramię swego kolegi.

— Narzeczony... tak, tak... owszem... przytakuje Didier machinalnie, patrząc na podobiznę młodego mężczyzny w uniformie oficera marynarki.

— Wiesz, co mi na myśl przychodzi? rzuca Pigott.

— Słucham z ciekawością.

— Otóż — dziś wieczór... wielki bal w pałacu Blugwellów... doskonała okazja dla ciebie...

— Jakto? nie rozumiem.

— Uważasz, na taki bal zejdzie się masa ludzi, będą się kręcić, wchodzić i wychodzić... może ci się uda wśliznąć niespostrzeżenie wraz z innymi gośćmi...

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

Kobiety w wolnomularstwie.

Powstanie Lóż kobiecych. — Ich działalność humanitarna.

Lwów, 2. listopada.

W początkowej erze wolnomularstwa kobiety — żony wolnomularzy — skarżyły się gorzko na to, że wolnomularstwo zamyka przed niemi swe bramy, chociaż wolny dostęp mają one do wszystkich wyznań religijnych i na wszystkie zebrania polityczne. Tem samem nie są prawdziwe hasła wolnomularskie „Tolerancja“ i „Równość“, zaś one, małżonki, mają wszelkie podstawy, by podejrzliwie zapatrywać się na wolnomularskie zajęcia swych mężów.

Kilku braci, słysząc te skargi i pamiętając o udziale kobiet w starożytnych misterjach, postanowiło dopuścić kobiety do wolnomularstwa.

Tymi braćmi byli Francuzi i w ten sposób powstanie wolnomularstwa kobiecego należy przypisać galanterji i rycerskości Francuzów. Stało się to w r. 1730.

Damy francuskiego dworu zapisywały się tłumnie do nowych Lóż kobiecych, a przykład hr. Polignac i Choiseul-Gouffier podziałał ożywczo na dalszy ich rozwój. Markiz Saisseval zakłada w r. 1775 Lożę kobiecą „La Condeur“, poświęconą uroczyście 11. marca tego roku. Rok wcześniej (10. czerwca 1774) wziął Wielki Wschód Francji Loże kobiece pod swą opiekę, ale z warunkiem, że w pracach Lóż kobiecych mogą brać udział rzeczywiści wolnomularze, a przewodniczyć zebraniom może tylko mianowany Mistrz rezydujący, jego zastępca, wzgl. I. Dozorca.

W dwa tygodnie po otwarciu Loży „La Condeur“ odbyło się odświętne zebranie, na którem ks. de Chartres, żona Wielkiego Mistrza i ks. Burbońska otrzymały tytuł „Wielkich Mistrzyń wszystkich Lóż kobiecych Francji“. Późniejsza działalność tej Loży przewyższyła wszystko, co zdziałały inne, razem wzięte Loże paryskie. Wielu dłużników wykupiono z więzień, wielu ubogich wsparto, wiele panien wyposażono, a chłopców utrzymywano w szkołach zawodowych.

Wśród czynnych „wolnomularek“ znajdują się pierwsze nazwiska Francji. Ks. Burbońska była W. M. Loży „Saint Antoine“ w Paryżu, ks. Lamballe Loży „Contral-Social“, p. Vaudemont Loży „Saint Carolin“, p. Richepause Loży szkockiej, p. Villette Loży „Neuf Soeurs“, której prezydował 40 lat przedtem słynny Helvetius.

Dziś istnieje pod opieką Wielkiego Wschodu Francji Loża „La Temple des Familles“ w Paryżu, założona w roku 1860.

Przeźroczyste metale.

Płytki, grube na 1-miljonową część cm.

Londyn, w październiku.

(+) **Metale uchodziły dotychczas za ciała nieprzeźroczyste, nawet dla promieni röntgenowskich. Dotyczy to jednak tylko płytek o pewnej grubości. Nowsze metody techniki naukowej zdołały wytworzyć płytki takich metali jak złoto, srebro itp., mające zaledwie jedną miljonową część centymetra grubości. Płytki te są tak przeźroczyste, że umieszczone między kliszą fotograficzną a soczewką objektywu — nie stanowią przeszkody w odbiciu się obrazu. Pod mikroskopem powierzchnia takiej płytki przedstawia się jako gładka tafla, przerywana z rzadka rysami długiemi na jedną setną milimetra.**

Zastosowanie tych ni słychanie cienkich kartek metalowych — które są widzialne dopiero, gdy się światło na nich odbija, przy trzymaniu ukośnem do oka — może mieć duże znaczenie, zwłaszcza przy sporządzaniu tzw. membran. Dodać należy, że np. grubość płytki niklu, mającej 1-miljonową część centymetra, mieści w sobie 30 warstw atomów.

Te godne podziwu metody naukowe można już uważać za krok ku rozwiązaniu najcudowniejszej zagadki fizyki: bezpośredniego ujrzenia i zmierzenia atomu.

—o—

Fundacja wolnomularska z przed dwu wieków.

Hr. Franciszek Spork, założyciel pierwszej Loży praskiej „Pod trzema gwiazdami“, a przedtem członek Loży niderlandzkiej, natrafił w Pradze na bardzo niewdzięczny grunt. Oskarżony za swe liberalne ideje, o karcerstwo i zwodzenie ludu, uwięziony został w r. 1719 i przebywał w osławionem więzieniu „Dalborka“ na Hradczynie. Po 3 miesiącach uwolniony, złożył 300 tysięcy guldenów na fundację, z której 2/3 przeznaczył na wykup chrześcijańskich niewolników, a 1/3 na wykup dłużników, którzy nie z własnej winy dostali się do więzienia.

Odsetki tej fundacji wypłaca rok rocznie magistrat praski po dziś dzień, dzieląc je pomiędzy dłużników i innych najuboższych.

6000 osób zniknęło w Berlinie

w przeciągu roku.

Niezwykła i zadziwiająca statystyka.

Berlin, w październiku.

(B.) Z Berlina donoszą: W berlińskiem prezydjum policji znajduje się

specjalny departament,

którego jedyna funkcja polega na rejestrowaniu zaginionych osób, oraz na ich odszukiwaniu. Według statystyki tego departamentu tylko w roku 1924 zniknęło w stolicy Niemiec

6.000 osób!

Poszukiwania, wszczęte przez policję berlińską celem ich odnalezienia, powiodły się tylko w 4.700 przypadkach! Pozostałych 1.300 osób zniknęło bez śladu! Ta niezwykła i zadziwiająca statystyka świadczy niezbyt pochlebnie o stosunkach bezpieczeństwa, panujących w Berlinie. Jest rzeczą wprost niesłychaną, aby 1.300 osób zniknęło bez najmniejszego śladu.

Nowy sposób leczenia raka.

Wynalazcą jest dr. Johann Thies.

Lipsk, w październiku.

(B.) Z Lipska donoszą: Przed kilku dniami odbyło się tutaj posiedzenie Towarzystwa medycznego, na którem znany ginekolog

dr. Johann Thies

zademonstrował nowy sposób leczenia raka, tego potwornego wroga ludzkości, który tyle żywotów ludzkich przed wcześnie niszczy i przecina. Metoda dra Thiesa polega na zaszczepieniu w ciele

odpowiednich tkanek rakowych,

przyczem częścią ciała najbardziej odpowiednią do tego celu jest udo. Dr. Thies przedstawił kilka pacjentek swoich, zupełnie wyleczonych wspomnianą metodą. Dopiero jednak

przyszłość

pokaże, czy wynalazek dra Thiesa zada ostateczny i śmiertelny cios rakowi, czy też będzie uznany tylko za jeden z nieudałych epizodów ustawicznej walki, jaką medycyna prowadzi z tą straszliwą chorobą.

7-letni podróżnik.

Belgrad, w listopadzie.

(B) Z Belgradu donoszą: Przybył tu wczorajszym pociągiem wieczornym 7-letni chłopak, który sam odbył podróż z Berlina do Belgradu. Na piersiach miał on zawieszoną tabliczkę z napisem: **„Walter Boni Hitzmann jedzie sam do swego ojca, bawiącego w Belgradzie. Proszę dziecku pomagać!“** Na drugiej stronie tabliczki podany był adres matki, która dziecko z Berlina wysłała w tę oryginalną podróż. Chłopak, odprowadzony do biura policyjnego, śmiało odpowiadał na pytania i okazał wogóle **dużo inteligencji i bystrości umysłu.** W Belgradzie wszczęto poszukiwanie ojca śmiałego podróżnika, ale narazie bez rezultatu.

Kosztowna uciecha w Locarno.

Bankiet, jakiego świat nie widział od stu lat.

Londyn, w październiku.

Gdy w Londynie zaczynają się już przygotowania do historycznego bankietu, którym uczczony będzie w dniu 1. grudnia akt podpisania umów locarneńskich — historycy przypominają, że ostatni tego rodzaju bankiet europejski w Londynie odbył się

przeszło 100 lat temu,

a mianowicie dnia 8. czerwca 1814 na znak radości z powodu upadku Napoleona.

Bankiet ten kosztował wówczas przeszło

20.000 funtów szterlingów.

Samym kucharzom, pasztetnikom, cukiernikom zapłacono 3.000 funtów szt.; murarze, cieśle i inni rzemieślnicy wzięli 5.000.

Wypito na bankiecie win za 1.600 funtów szterlingów. Zastawa stołowa i srebra, które służyły biesiadnikom, oceniano na 200.000 funtów szterl.

—o—

Towarzystwo akcyjne do budzenia śpiochów.

Naprzód szept, potem przemowa, modlitwa, wykład i wrzask jazz bandu.

Nowy Jork, w październiku.

Wczesne wstawanie w zimie nie należy do rozkoszy. Aby umilić ludziom ranne wstawanie i uchronić ich od spóźniania się do zajęć, zawiązało się w Nowym Jorku Tow. akcyjne, które o oznaczonej godzinie budzi ze snu każdego abonenta przy pomocy radjotelefonu.

Budzenie zaczyna się od czarującego szeptu „Dzień dobry“, a w chwilę potem następuje przemowa wykazująca korzyści rannego wstawania, poczem radjotelefon wzywa do modlitwy i mówi przez kilka minut o gimnastyce.

Program kończy się hałaśliwym jazz bandem, któryby trupa postawił na równe nogi.

—o—

Przyszłe zaludnienie ziemi.

Opinja dra Griffitha Taylora.

Londyn, w październiku.

(B) Znany uczony angielski doktor Griffith Taylor w ostatniem swem dziele zajmuje się kwestją przyszłego zaludnienia ziemi. Dr. Taylor utrzymuje, że ilość mieszkańców Europy dojdzie do 400 miljonów, a ilość mieszkańców Ameryki Północnej do — 700 miljonów. Dla Afryki południowej i Australji przyjmuje po 70 miljonów, jako możliwą granicę zaludnienia w przyszłości. Przyrost ludności w Australji i Afryce południowej doznaje przeszkód z powodu słabego nawodnienia tych części świata.

Obecna moda kobieca jest higjeniczna.

Londyn, w październiku. (B) Pewien znany lekarz, naczelnik instytutu zdrowotnego w Manchester, oświadczył, że obecna **moda kobieca** jest bardzo higieniczna, nie mają więc słuszności ci moraliści, którzy z źle zrozumianego obowiązku etycznego potępiają tę modę. Mianowicie krótka, chłopięca fryzura, obnażanie szyi i ramion (oczywista należy tu zachować odpowiednią miarę) i t. d., przyczynia się znakomicie

do zdrowia kobiet,

pozwalając im korzystać z światła słonecznego i zbawczych promieni ultrafioletowych. Również mężczyźni — konkluduje lekarz angielskj — powinni pójść w ślady za płcią piękną i poczynić w swem ubraniu zmiany umożliwiające korzystanie

z słońca i powietrza.

Zwłaszcza potępienia godnem jest u mężczyzn noszenie kołnierzyków i krawatów. Ideałem jest koszula otwarta z przełożonym kołnierzem — **a la Słowacki.**

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia w „Gazecie Porannej"

kosztują:
począwszy od 20. października
W rubrykach:
„Kupno i sprzedaż"
„Wolne posady"
„Nauka i wychowanie"
„Mieszkania, sklepy, lokale"
„Różne doniesienia"
PO 7 GROSZY ZA WYRAZ.
„Posady poszukiwane"
PO 2 GROSZE ZA WYRAZ.

Pierwsze słowa, oraz słowa, które mają być drukowane tłustym drukiem kosztują PODWÓJNIE. Za numer dowodowy dolicza się 15 gr.

NAUKA i WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

„EKSTERNISTA". Koncesjonowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwów reskryptem z dnia 12. września 1925, L. 12544. Kursa przygotowawcze do matury gimnazjalnej i seminarjalnej, oraz do egzaminów z klas niższych. Nauki udzielają profesorowie państwowych szkół średnich. Opłata miesięczna 30 zł. Dla urzędników i wojskowych zniżka. Wolni słuchacze szkół akademickich 20 zł. Informacji udziela dyrekcja od 5—7 w **szkole ewangelickiej, ul. Kochanowskiego.**

KURS wszelkich tańców rozpoczynam 3. listopada. Nauka dla młodzieży szkolnej odbywa się w osobnych godzinach, jak również i dla osób starszych. Ceny zniżone. Wpisy od 5-tej. Loeffler, Friedrichów 5. (obok placu Akademickiego).

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

ASYSTENT FARMACJI, dobrze polecony, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia pod: Apteka S. Klahra, Stanisławów, dla asystenta. 7326-4

KIEROWNIK TARTAKU żonaty, z długoletnią praktyką, z dobremi świadectwami, obznajomiony z manipulacją eksportową drzewa miękiego i twardego, poszukuje odpowiedniej posady, ewentualnie odbiórkę. Pod „Pracowity" do Administracji. 7301-3

HANDLOWIEC zajmujący stanowisko Dyrektora przedsiębiorstwa handlowego, energiczny, pracowity, z chlubnemi świadectwami, ze znajomością księgowości, były samodzielny kupiec i kierownik przedsiębiorstw handlowych, zmieni posadę, w charakterze zastępcy szefa, dyrektora, kierownika handlu kolonialno-śniadankowego, hurtowni towarów, spółdzielni. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej" pod „Handlowiec 35". 7299-3

SZOFER mechanik, tokarz i ślusarz od motorów gazowych poszukuje posady szoferskiej najchętniej na prowincji. Zgłoszenia pisemne do Kółka Rolniczego w Wolance p. Tustanowice pod Szofer. 7280-5

STARSZY techn. dent. przyjmie roboty techn. od P. lekarzy do domu. Zgłoszenia pod „Zdolny S. B." do Administracji. 7247-6

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

FRYZJERKĘ damską zarazem manikurzystkę zdolną, poszukuje zaraz **Zakład Fryzjerski Józef Thienel, Tarnopol.** 7328-2

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

POKÓJ umeblowany, komfort, użycie fortepianu, do wynajęcia natychmiast. Wiadomość: Generalna Ekspedycja Ogłoszeń, Krzysztofowicz, Lwów, Bielowskiego 6. I. p. 7323-2

LOKAJ, służący, młody, kawaler, z bardzo dobremi świadectwami, zajmie się lepszem szyciem, także i myśliwstwem, gospodarstwem. Spokojny, zgodny, solidny, zdrowy, poszukuje posady gdziekolwiek zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej" pod „Myśliwy". 7351-2

SOLIDNY kawaler szuka pokoju, okolica parku Kościuszki. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej" pod „Spokojny" 5322-10

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia do administr. „L. G." 6066

KUPNO i SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

POWÓZ na gumach Rentlowski, w doskonałym stanie, cztery koła zapasowe na żelazach, wybicie granatowe — oraz **SAMOCHÓD** sześcio osobowy 40 HP. sześcio cylindrowy w doskonałym stanie pierwszorzędnej amerykańskiej marki, ma na sprzedaż na dogodnych warunkach Zarząd Dóbr Stany, poczta Bojanów. Małopolska. 7318-3

NA SPŁATY. Wszelkie maszyny i Motory poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4. Prospekty darmo i opłatnie. 7307-30

MOTORY ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP., maszyny młyńskie, kamienie, tokarnie, pompy, pasy, transmisje poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4. 7341-20

RYBY stawowe sprzedaje loco Grobla Zarząd dóbr Psary st. kol. loco poczta Knihynicze. 7349-2

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

DZIERŻAWCA młyna poszukuje spólnika mającego motor ropny 18—24 PS. Schollenberg, Landestreu, Kałusz. 7259-3

LUKSEMBURG. Wytworne album zawierające 50 barwnych i 45 dwutonowych reprodukcyj obrazów znajdujących się w muzeum luksemburskiem. Wielkość 38x28 cm. Cena zł. 50.— Z przesyłką za pobraniem zł. 52.50. Wysyła M. Arct, Warszawa, Nowy Świat 35. 6028-4

MICHAŁ MYDLAK, urodzony w r. 1896, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną wystawioną przez P. K. U. Sambor. 7327-2

L. 25282/25. W myśl §§ 621 i 622 skarb. ust. karnej zamieszcza następujące urzędowe zawezwanie: Według doniesienia Ekspozytury śledczej Policji Państwowej w Krakowie z dnia 12. grudnia 1924 L. 16593/24 wystosowanego do Prokuratury przy Sądzie okręgowym karnym tamże, przytrzymały organy PP. w dniu 5. grudnia 1924 na dworcu kolejowym w Krakowie Jakóba Reissa lat 27 syna Mojżesza i Cypry, zamieszkałego w Wiedniu, Grosse Molwengasse 57/25 z zawodu pośrednika handlowego, który legitymował się fałszywym paszportem, opiewającym na nazwisko Zygmunta Klugera. Przy Reissie znaleziono 2 faktury, opiewające na nazwisko Zygmunta Klugera i Izraela Feuchtbauma, zaś w dwu kufrach wykupionych w międzyczasie przez Reissa znaleziono około 60 kg. przemyconych z zagranicy nieoclonych towarów zbytkowych. Jakób Reiss zbiegł w czasie śledztwa z tutejszego Urzędu, przeto w myśl §§ 621 i 622 s. u. k. wzywa się go, tudzież każdego, ktoby rościł sobie prawo do tych towarów, aby w przeciągu 90 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania jawił się w kancelarji urzędowej radcy skarbu Leona Dunki, jako komisarza śledczego w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.
Urząd skarbowy akcyz i monopolów państ.
Lwów 20. października 1925. 7343-3

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 450 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Komarnicki

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI